POLSKA NARODOWA

Nr 16 (133) | Poznań 16 kwietnia 1939 r. | Rok 4. Cena 10 gr

Nie kupczyć w świątyni!

Rozpisanie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej spotkało się w całym kraju z olbrzymim entuzjazmem. Prasa podkreśla przy tym dwie rzeczy: pierwsza, to fakt, iż na szereg dni przed oficjalnym otwarciem subskrypcji społeczeństwo zadeklarowało blisko 160 milionów złotych, nie licząc płynących stale danin dobrowolnych na FON i FOM. Druga rzecz, to wejście do Komitetu Obywatelskiego P. O. P. przedstawicieli wszystkich ugrupowań politycznych w Polsce, a więc także tzw. opozycji.

Fakt ten zasługuje w samej rzeczy na baczną uwagę. Po raz pierwszy bowiem od maja 1926 roku zdarzyło się, aby przedstawiciele Stronnictwa Narodowego, Str. Ludowego czy PPS. zasiedli przy wspólnym stole obrad z reprezentantami grupy rządzącej i jej organizacji politycznej, dzisiejszego „Ozonu“. Jeżeli tak się stało, to musiały być głębokie ku temu przyczyny. Tak też było w rzeczywistości. Ostatnie wypadki polityczne w Europie, w szczególności zaś niepokojący i niczym nie powstrzymywany wzrost zachłannej zaborczości niemieckiej, spowodować musiał reakcję ze strony Polski, która przecież na długim odcinku zachodnim oraz północnym właśnie z Rzeszą Niemiecką, graniczy. Ponieważ zaś było rzeczą wiadomą — i przez Niemców samych wcale nie tajoną, że apetyty hitlerowskie dotyczą m. in. także i Pomorza, Wielkopolski oraz Śląska, odpowiedź Narodu Polskiego musiała być jasna i niedwuznaczna. Tu już nie dyplomacji (choć i jej zadania są ogromne), ale przede wszystkim argumentu, przekonywującego Niemców, trzeba było użyć. Dla Niemców zaś jedynym, przemawiającym do nich argumentem, jest siła. Stąd też konieczne było, by Polska zamanifestowała swe stanowisko w rozgrywających się obok niej wypadkach, wzmożeniem swej siły obronnej. Inicjatywa należała do armii. Ona wzięła w swe ręce organizację pożyczki, mającej na celu właśnie podniesienie stanu obronnego i wyekwipowania naszych sił zbrojnych, w szczególności zaś lotnictwa.

Fakt, że generalnym komisarzem Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej mianowany został wysoki dygnitarz wojskowy, gen. broni Leon Berbecki, mówi sam za siebie. Fakt ten odrzucał z góry jakiekolwiek polityczne tarcia w komitecie pożyczkowym. Potwierdził to osobiście gen. Berbecki, mówiąc:

„Tym, którzy mieli zastrzeżenia, czy w odezwie nie będą poruszone momenty polityczne, odpowiedziałem, że jestem spełniającym rozkaz żołnierzem, nie politykiem, tak, jak pożyczka rozpisana jest na cele państwa, a nie dla robienia polityki.

To moje zapewnienie wystarczyło i zarządy stronnictw zgodziły się na współpracę z komitetem pożyczki.“

To wystarczyło rzeczywiście. Wystarczyło do tego, by przedstawiciele naczelnych władz Str. Narodowego wzięli czynny udział w pracach, związanych z organizacją P. O. P. Wystarczyło, bo słowa gen. Berbeckiego mówią wyraźnie, że „pożyczka rozpisana jest na cele państwa, a nie dla robienia polityki.“

W dziele, mającym na celu nie względy polityczno - partyjne, a interes państwa i jego siły zbrojnej, zawsze — jako Stronnictwo Narodowe — będziemy współpracowali. Dlatego przecież właśnie jesteśmy Stronnictwem Narodowym. Nie o to nam chodzi — i nie to jest dla nas ważne, by pan X czy Y został posłem lub ministrem, lecz to, by Polska była silną, wielką, rządzoną wyłącznie przez Naród Polski.

Mamy jednak prawo, a nawet obowiązek zwracać uwagę społeczeństwa polskiego na to, co — naszym zdaniem — robi się źle, albo — czego w ogóle robić się nie powinno. Mamy prawo — posiadając wyraźne zapewnienie gen. Berbeckiego w tej materii — stwierdzić, że niestety, momenty polityczne zostały do akcji pożyczkowej wciągnięte. Nie twierdzimy bynajmniej, że jest to wina gen. Berbeckiego. Wprost przeciwnie: przypuszczamy, że i on — tak, jak my — jest oburzony na kupczenie polityczne na państwowym podwórku.

Nie chcemy być w naszych twierdzeniach gołosłowni. Stwierdzamy fakty: nazajutrz po ogłoszeniu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej ukazały się na terenie całej Polski afisze propagandowe P. O. P., nawołujące do jej subskrybowania, a mające przy tym nazwę organizacji „OZN“. Fakt ten, w zestawieniu z ciekawie szybkim pojawieniem się wspomnianych afiszów O. Z. N. (oficjalne plakaty propagandowe P. O. P. pojawiły się znacznie później) mógł stwarzać niebezpieczne dla państwa pozory, że Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej jest rozpisana przez „Ozon“ na jego własne, partyjno - polityczne cele. A tak przecież nie jest.

Powyższy fakt identyfikowania przez kierowników tzw. Obozu Zjednoczenia Narodowego — Polski z własną grupką polityczną nie jest wypadkiem odosobnionym. Podobnie przecież uczono nas za czasów byłego BBWR., twierdząc, że BB. jest „obozem pracy dla państwa“, a kto w obozie tym nie pracuje, jest „antypaństwowcem. Doprowadziło to — jak wiadomo — do tego, że ten „państwowotwórczy“ obóz uległ rozwiązaniu przez jego własnych kierowników, akta zaś i dokumenty BB. „na wszelki wypadek“ popalono.

Jeżeli dziś o tych właśnie sprawach piszemy, to jedynie dlatego, że poprzednie tego rodzaju wystąpienia byłego BBWR czy OZN. były nieszkodliwym objawem choroby, znanej w świecie lekarskim pod nazwą megalomanii, czyli manii wielkości. Obecny jednak wyczyn gen. Skwarczyńskiego, który swym nazwiskiem podpisał jeden z takich właśnie ozonowo - pożyczkowych afiszów, kwalifikuje się do podciągnięcia go pod przepisy kodeksu karnego oraz ustawy o ochronie niektórych interesów państwa. Nie wolno bowiem bezkarnie kupczyć w świątyni! Nie wolno Polski uważać za prywatną własność jednej grupy politycznej. Nie wolno na akcję, mającą na celu dobro całego Narodu Polskiego, akcję, w której cały naród bierze gremialny udział, nalepiać „ozonowego“ szyldu. Nie wolno wreszcie bezkarnie szkodzić Polsce! Nie wolno — choćby nawet to szkodzenie ukryte było pod pięknie brzmiącymi frazesami o „zjednoczeniu“, czy pomysłowymi afiszami pożyczkowymi OZN.

Żaden frazes, żadne, najbardziej wzniosłe hasło nie zakryje przed oczyma Polaków tego prostego faktu, iż ostatnim swoim „wyczynem“ tzw. Obóz Zjednoczenia Narodowego najmniej ma z tym zjednoczeniem wspólnego, że — przeciwnie — partyjno-politycznym zaślepieniem działa na szkodę Polski, rozbijając jej spoistość i jedność narodową.

W tym wypadku czekać już nie wolno. Chwila jest zbyt poważna! Skandaliczny afisz „Ozonu“ winien zostać natychmiast skonfiskowany, a jego autorzy i inicjatorzy pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Powtarzamy: nie wolno kupczyć w świątyni i sprzedawać Polski po kawałku. Nie wolno — w taki sposób jak to robi O.Z.N. — szkodzić państwu i rozpisanej przez nie Pożyczce Obrony Przeciwlotniczej! Potraktować szkodników tak, jak na to zasługują! **(j.)**

Roman Dmowski mówi:

Ambicja panowania nad światem i chciwość, dążąca do wyzyskiwania całego świata dla siebie, doprowadziła Niemcy do niebywałej klęski. Doprowadzić musiała, bo wszelkie takie ambicje podobny koniec miały... ...bo zawsze ten naród, któryby chciał nad innymi zapanować, spotka na swej drodze inne narody, mniej więcej równe mu cywilizacją i rozumem politycznym, które, sprzymierzywszy się, wytworzą przeważającą siłę.“

(„Polityka polska“).

Mec. Kowalski mówi:

Wojny się nie boimy!

Na odprawie kierowników kół S. N. w Łodzi prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego kol. mec. Kowalski wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„Nowa wojna europejska, jeśli do niej dojdzie, będzie — jak i poprzednia — rezultatem niczym nie pohamowanej zaborczości Niemiec. — Niemcy wznowiły „Drang nach Osten". Na Polskę spada doniosłe zadanie. Ponownie ma ona spełnić, jak już nieraz od tysiąca lat, obowiązek stworzenia tamy dalszemu rozrostowi potęgi germańskiej.

Kości jeszcze nie rzucone. Jeszcze czas, by Niemcy zeszły z błędnej drogi, na którą wkroczyły. Jeśli z tej drogi nie zejdą, to choćby jeden dalszy krok, a muszą być powstrzymane mieczem! Czas, by Niemcy uprzytomniły sobie, że w zbliżającej się wojnie będą mieli Polskę przeciw sobie. Naród Polski przeciwstawi się nie tylko wszelkiej próbie zamachu Niemiec na bezpośrednie interesy Polski, ale również i dalszemu wzrostowi potęgi Niemiec — obojętnie, w którąkolwiek stronę Europy ona by się kierowała.

Nie chodzi tu o osaczanie i okrążanie Niemiec, ale o prawo do życia Narodu Polskiego.

Traktat wersalski, to był w swej istocie kompromis, w którym Polska z niejednego na rzecz Niemiec zrezygnowała. Jeśli i ten kompromis zostanie z winy Niemiec zerwany, to Polska upomni się o to, co jej się należy. Polska przypomni sobie, że żyje w Niemczech półtora miliona Polaków. Jeśli Francja nie krępując się rubieżą etnograficzną, dąży do ustalenia swej granicy militarnej na granicy naturalnej — na Renie, to i Polska może się upomnieć o swą granicę militarną na dawnej rubieży historycznej na linii Sudetów i dolnej Odry.

Polska nie zapomni również o narodzie czeskim, o prawach narodu litewskiego do Kłajpedy i naszych tam interesach. Nie zapomni nawet o bezlitośnie uciskanym przez Niemców, bohatersko wytrwałym ludzie łużyckim.

Groźby wojny Polska się nie ulęknie. Jest do niej moralnie w pełni przygotowana.

Nadchodzący okres wymaga nie tylko maksimum wysiłku armii i zorganizowanych sił narodu, ale i właściwej polityki wewnętrznej i zewnętrznej Państwa.

Państwem kierować winien w podobnym położeniu rząd, który daje gwarancję twardej i nieugiętej polityki w stosunku do Niemiec, pełnego, niczym nie krępowanego rozwoju sił narodu oraz oczyszczenia życia polskiego z elementów w istocie swej Polsce wrogich".

Żydowski podstęp nie udał się

W powiecie żółkiewskim sensację wzbudziła wiadomość o niepowodzeniu usiłowań małżonków Goldmann - Schwimandlerów — zmiany wyznania na katolickie. Mimo że Schwimandlerowie zgłosili swoje wystąpienie z żydowskiej gminy wyznaniowej, Kościół odmówił ich przyjęcia, uznając motywy, którymi się kierują, za niewystarczające.

Według uzyskanych informacyj najważniejszą przyczyną, dla której Schwimandlerowie postanowili porzucić wyznanie mojżeszowe, miała być chęć ratowania majątku rolnego, który posiadają, przed parcelacją. Zdawało im się bowiem, że w razie zmiany wyznania majątek zostanie wyłączony spod parcelacji.

Przyjęcie chrztu przez żydów jest więc tylko interesem.

I cóż panie Bartel?

Były premier rządów pomajowych, a obecnie senator R. P. z nominacji, p. Kazimierz Bartel wygłosił przed paru tygodniami mowę, poświęconą atakom na polską młodzież akademicką. O poziomie przemówienia p. Bartla, którego osoba jest doskonale znana w całej Polsce, świadczą najlepiej poniższe urywki:

„Widziałem na korytarzach szkoły w kałuży krwi leżących pobitych studentów Żydów i przechodzących obok nich z cynicznym uśmiechem ich kolegów — aryjczyków, nazajutrz po powrocie z Częstochowy.

Załatwiano tym sposobem problem żydowski w Polsce. Zoologiczna nienawiść podała rękę głupocie i w dymie frazeologii patriotycznej budowała zręby nowej Wszechpolski...

W rezultacie zuchwalstwo awanturników przynosi coraz większe szkody nauce i szkolnictwu.

Zaczęło się od żydów, których towarzystwo miało rzekomo wpływać destrukcyjnie na czyste, szlachetne dusze wszechpolskiej młodzieży. W przerwach między jednym gwałtem na żydach, a drugim, rozprawiano się to z Piłsudskim, to z Rządem, to z poszczególnymi ministrami. Anonimowa ulotka stała się bronią codzienną, bezczelne mowy na wiecach legalnych i nielegalnych dopełniały całości operacyj. Za ułamek tych oszczerstw, a często za niezręczne słowa krytyki siedzą inni ludzie latami w więzieniu.

Potwarz, oszczerstwo i kłamstwo miały by legitymować tych złodziejów czci ludzkiej do objęcia — jak tego pragną — władzy w Polsce.

Na jakie wyżyny wznieślibyśmy tacy ludzie Naród i Państwo!"

Tak więc z narodowej młodzieży akademickiej, która wielokrotnie czynem stwierdziła swój patriotyzm zrobił p. Bartel... potwarców, złodziejów, bandytów!

Na te niesłychane wprost w swej formie ataki na polskich studentów odpowiedział p. Bartlowi senat Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Oto dosłowna jego odezwa:

„Wobec poważnej sytuacji międzynarodowej, która zmusza cały naród do czujności i do wytężenia wszystkich sił moralnych i materialnych dla sprostania ciężkim zadaniom, jakie może narodowi każdej chwili narzucić dziejowa konieczność, senat U. J. uważa za swój obowiązek obecnie stwierdzić, że ogół młodzieży polskiej naszego Uniwersytetu pełny jest najlepszych chęci zapału do pracy, oraz świadom w zupełności wielkich obowiązków, jakie ma do spełnienia wobec narodu i państwa.

Nasza młodzież akademicka, w przyszłości obywatele i kierownicy nawy państwowej, z natury rzeczy interesuje się zagadnieniami społecznymi i politycznymi i reaguje nieraz w sposób może zbyt bezpośredni na wypadki, dotyczące najbardziej żywotnych spraw narodu, równocześnie jednak nie zaniedbuje bynajmniej swoich obowiązków naukowych i nie wyłamuje się — poza sporadycznymi wypadkami — z ram karności, zakreślonych ustawami akademickimi.

Na tym tle trzeba stwierdzić, że przejaskrawianie i generalizowanie zarzutów, jakie w ostatnich tygodniach spadały w ciałach ustawodawczych i w niektórych organach prasowych na polską młodzież akademicką i władze szkół wyższych, jest krzywdą dla młodzieży i poważnym utrudnieniem działalności władz akademickich.

W traktowaniu młodzieży akademickiej, której znaczny odsetek należy do rezerwy korpusu oficerskiego, nie należy w każdym razie stosować metod, nie dających się pogodzić z honorem polskiego akademika i mundurem oficerskim".

Tak o akademikach polskich myślą ci, którzy codziennie się z nimi stykają: profesorzy uniwersyteccy. Tak też myśli o nich całe bez wyjątku społeczeństwo polskie.

I cóż pan na to, panie Bartel? Jak w tym świetle wyglądają pańskie zarzuty? Kto zasługuje na epitet „złodziej, oszczerca, bandyta"?

Płk. Sławek zastrzelił się

Przed kilku dniami zastrzelił się w własnym mieszkaniu płk. Walery Sławek, były premier (3-krotnie), były marszałek Sejmu, były prezes b. BBWR. Samobójstwo jego wywołało w sferach sanacyjnych olbrzymie wrażenie, tym bardziej, że Sławek był najbliższym współpracownikiem marsz. Piłsudskiego i jego najwierniejszym uczniem politycznym.

W rządach pomajowych zajmował Walery Sławek stanowisko wybitne — był trzykrotnie prezesem Rady Ministrów i marszałkiem Sejmu. Wielu widziało w nim politycznego spadkobiercę idei i misji Piłsudskiego. Nie utrzymał się jednak na powierzchni życia. On, autor Konstytucji Kwietniowej, inicjator nowych politycznych w Polsce stosunków, przeciwnik stronnictw i zwolennik ideologii „państwowej" został z życia publicznego usunięty. Gdy wybrano go w r. 1938 marszałkiem Sejmu, nastąpiło Sejmu rozwiązanie. Już nie był wówczas prezesem Związku Legionistów, był gospodarzem na osadzie w Racławicach i — niczym więcej.

Samobójstwo płk. Sławka świadczy wyraźnie o skrzywieniu się linii politycznej tzw. sanacji. Sławek, którego odsunięto od wpływu na życie polityczne, widział to skrzywienie, ale nie mógł mu zapobiec. Stąd prawdopodobnie jego rozpacz — a co za tym poszło — śmierć samobójcza.

Płk. Sławek był człowiekiem mocnym, twardym i w swym obozie bezwzględnie wybitnym. Czy — i kto — obejmie w sanacji ideową spuściznę piłsudczyków nie wiadomo.

SILNE LOTNICTWO —

TO POTĘGA POLSKI!

Satyra polityczna

Z młodu chodził w łapciach
I sypiał na piecu,
Później był pyskaczem
Na niejednym wiecu.

Dziś ma pensję, urząd,
Orderów bez liku,
Nosi buty, krawat —
Znasz go, Czytelniku.

* * *

Śniło się sanacji
I jej krewnym z PAT'a
Że groźna endecja
Zeszła z tego świata.

Sen naprawdę słodki,
A przy tym i zdrowy,
Bo krzepi nadzieja
Wszystkie ośle głowy.

(Bieljan)

Po zwycięstwie gen. Franco

Hiszpania triumfująca

W nocy z 1 na 2 kwietnia br. radiostacje hiszpańskie nadały ten oto rozkaz wojenny naczelnego wodza sił zbrojnych narodowej Hiszpanii: „Armia czerwona została ostatecznie rozbrojona. Wszystkie zadania armii narodowej zostały wykonane. Wojna jest zakończona. Podpisano: Francisco Franco". Ten lapidarny komunikat stanowi datę zwrotną w dziejach Hiszpanii. Zamyka on bowiem okres 2 i pół rocznych zmagań narodu hiszpańskiego z najeźdźcą bolszewickim, okres walk Hiszpanii o jej niepodległość.

Kiedy po bestialskim zamordowaniu przez komunistów posła Calvo Sotelo, przywódcy monarchistów hiszpańskich, skromny gubernator Wysp Kanaryjskich gen. Franciszek Franco udał się samolotem do Marokka, by tam objąć komendę nad legionistami, nikt nie przypuszczał, że dzień ten — 16 lipca 1936 — będzie początkiem wojny, która przez 32 miesiące krwawić będzie w środku Europy, by wreszcie dać zwycięstwo prawowitym właścicielom półwyspu pirenejskiego — Hiszpanom.

Wojna domowa w Hiszpanii (niesłusznie tak określana) była w gruncie rzeczy wojną Hiszpanów z komunistami; ściślej mówiąc wojną z Rosją sowiecką. Nie jest bowiem już dziś tajemnicą, że sprowokowana przez teror Frontu Ludowego w Hiszpanii, zawierucha wojenna, wywołana została jedynie na rozkaz — i w interesie Sowietów. Ponosząc bezustanne porażki w wielu państwach europejskich z Włochami i Niemcami na czele, komunizm szukał terenu, na którym mógłby bez przeszkód istnieć — i co ważniejsze — rozchodzić się po Europie. Wybór Stalina padł na Hiszpanię. Kraj ten miał dla bolszewizmu dużą wartość w tym, że był wewnętrznie podminowany, a poza tym graniczył z rządzoną wtedy przez sługusów Moskwy (Blum i tow.) Francją. Hiszpania więc miała się stać ogniskiem zarazy bolszewickiej na Europę i jej punktem zapalnym. Stąd też za rządów Frontu Ludowego, Hiszpania zaczynała się coraz bardziej upodabniać do Rosji sowieckiej: teror, mordy polityczne, walka z duchowieństwem, burzenie świątyń, rządy żydo - masonerii — oto symbole ówczesnej „demokracji" hiszpańskiej. Spokojny na ogół lud hiszpański długi czas biernie odnosił się do bolszewickich rządów; nieustanny przelew krwi dopełniał jednak cierpliwości, którą zburzył ostatecznie wspomniany już mord na śp. Calvo Sotelo. To był sygnał przebudzenia się narodu hiszpańskiego. Pod wodzą gen. Franco Hiszpania rozpoczęła bój, którego stawką była jej wielkość, lub upadek, — bój na śmierć i życie.

Nie łatwy to był bój. Z jednej strony okrzyczani za buntowników" zwolennicy gen. Franco, z drugiej ukrywający się pod płaszczykiem „legalnego rządu" wysłannicy Moskwy. Siły były nierówne: „rządowcy" otrzymywali do ostatnich dni zmagań wojennych pomoc moralną i materialną mocarstw europejskich z Sowietami, Francją i Anglią na czele. Armii gen. Franco nie chciano w ogóle uznać za stronę walczącą, to byli jedynie „buntownicy", „powstańcy". W armii „rządowej" nie było prawie w ogóle Hiszpanów; „brygady międzynarodowe", które stanowiły podstawę tej armii, złożone były z komunistów wszelkich narodowości; uzbrojenie ich nosiło marki fabryk broni Sowietów, Francji, Anglii, Czecho - Słowacji. Samoloty „czerwone" pilotowane były przez oficerów w sowieckich i francuskich mundurach. Ale — to był „rząd legalny".

„Buntownicy" mieli za sobą cały naród hiszpański. „Buntowników" nie uznawano w Europie, ale uznawano ich w Hiszpanii. Bohaterstwo, jakie Hiszpania, — walcząca w szeregach gen. Franco wykazała w czasie 986 dni zawieruchy wojennej, godne jest uwiecznienia na pamiątkę dla przyszłych pokoleń. Alkazar, słusznie zwany „hiszpańską Częstochową", jest symbolem odrodzenia się narodu hiszpańskiego; dowódca zaś Alkazaru, gen. Moscardo, który ojczyznę przełożył nad syna, tego narodu uosobieniem. Naród, który takich miał ludzi, zginąć nie mógł — i nie zginął.

„Czerwonym" nie pomogło nic ani sowieckie czołgi, ani francuskie bombowce, ani czeskie karabiny; nie pomogły też miliony dolarów, przekazywane rządowi Negrina i Azany przez żydów z całego świata. Krok za krokiem armia narodowej Hiszpanii, w małym tylko stopniu wspomagana przez Niemców i Włochów, zdobywała własny kraj, wyzwalając go z bolszewickiej niewoli, Setki i tysiące trupów, ruiny kościołów i klasztorów, mord, zniszczenie i pożoga oto po jakich śladach swej „bytności" ustępowały wojska czerwone. Najbardziej nawet twardy i odporny człowiek, wzdrygać się musiał na potworne okrucieństwa, jakich dopuszczali się systematycznie mordercy i zbrodniarze z „brygad międzynarodowych". — Ale przedstawiciele „legalnego rządu" hiszpańsko - bolszewickiego urzędowali oficjalnie w stolicach szeregu państw europejskich; Polska też należy — niestety — do tych, którzy dopiero po 2 latcah wojny, gdy już zwycięstwo gen. Franco było niewątpliwe, zdecydowali się na oficjalne uznanie jego rządu...

„No pasaran" — „nie przejdą", takie było hasło komunistów hiszpańskich w odniesieniu do wojsk narodowych. A jednak — przeszły one — zwycięsko — całą Hiszpanię, uwalniając ją od czerwonych zbirów. A ci, którzy z taką pewnością krzyczeli „no pasaran", pierwsi uciekli na wieść o zwycięstwach gen. Franco. Zostawili wszystko — i wszystkich — byle tylko uratować siebie i zrabowane bogactwa.

Jakże śmiesznie i niepoważnie wygląda na tym tle zapowiedź socjalistycznego „Tygodnia Robotnika":

„Naród hiszpański idzie na pewien czas w niewolę. Nie potrwa ona długo. Wstrząsy, jakie rozlegną się niezadługo w całej Europie centralnej i południowej, nie ominą z pewnością Hiszpanii...

„My powrócimy", powiedział generał Miaja. I stanie się to prędzej, aniżeli myślą ci, którzy chwilowo triumfują."

Nie chwilowy tylko jest triumf narodu hiszpańskiego. Nie po to naród ten krwawił przez 32 miesiące, by znowu poddawać się w bolszewicko - żydowską niewolę! Po trudnej, krwią wielu dobrych swych synów, okupionej próbie życia, narodowa Hiszpania odradza się do nowego życia. Z męki i ofiar powstaje Hiszpania nowa: Hiszpania wielka, Hiszpania triumfująca!

(j. pat.)

Red. Giertych nie ma szczęścia

Wybitny publicysta narodowy Jędrzej Giertych, autor szeregu wartościowych dzieł politycznych, nie ma jakoś szczęścia do cenzury prasowej. Wydany przez niego w roku 1936 „Tragizm losów Polski" uległ konfiskacie. Ten sam los spotkał także następną publikację red. Giertycha, mianowicie książkę, poświęconą wojnie hiszpańsko - bolszewickiej, pt. „Hiszpania bohaterska".

Konfiskata „Tragizmu losów Polski" ma już swoją historię. Początkowo red. Giertych oskarżony był o lżenie narodu, o obrazę władz, o szerzenie fałszywych wiadomości i t. p. W akcie oskarżenia został jedynie zarzut fałszywych wiadomości; później zaś Sąd Okręgowy w Warszawie, gdzie sprawę przeniesiono, dochodzenia przeciw autorowi całkowicie umorzył, nakazując jednak zniszczenie książki jako „dowodu przestępstwa".

O perypetiach tej sprawy donosi obszernie „Goniec Pomorski", które go wydawnictwo wypuściło na rynek księgarski „Tragizm losów Polski":

„Wiadomo, że p. prokurator Dietrich ze Starogardu (dziś wysoki urzędnik w ministerstwie skarbu, odznaczony złotym krzyżem zasługi) zarządził 28 maja 1936 r. „odebranie wszystkich egzemplarzy książki" wydanej przez naszą drukarnię „Tragizm losów Polski", a sędzia sądu grodzkiego w Trzewie, p. Prauziński (dziś sędzia okręgowy w Katowicach) tego samego dnia zatwierdził to odebranie.

Stosownie do przepisów ustawy prasowej autorowi p. red. Giertychowi wytoczono postępowanie karne przed Sądem Okręgowym w Starogardzie. Po upływie roku niemal od odebrania książki 4 maja 1937 r. odbył się pierwszy termin rozprawy głównej przeciwko p. Giertychowi. Rozprawa została odroczona z uchwałą powołania rzeczoznawców i świadków. Do przesłuchania świadków tych i rzeczoznawców nie przyszło. W roku 1938 proces został przeniesiony do Sądu Okręgowego do Warszawy, a tu załatwiono sprawę w ten sposób, że prokurator Sądu Okręgowego warszawskiego, p. Sieroszewski, umorzył dochodzenie w stosunku do osoby autora, ale zarazem postanowił zniszczyć zajęte egzemplarze książki „jako dowodu przestępstwa".

Obrońca autora, adw. K. Borowski, wniósł zażalenie do Sądu Okręgowego z wnioskiem o uchylenie postanowienia co do zniszczenia egzemplarzy książki, bo książka w oderwaniu od odpowiedzialności karnej autora nie może stanowić przedmiotu przestępstwa.

Sąd Okręgowy w Warszawie jednak zatwierdził postanowienie prokuratora.

Wobec tego obrońca wniósł zażalenie do Sądu Apelacyjnego, który jednak uznał, iż w sprawie o dowód rzeczowy przysługuje zażalenie tylko do jednej instancji, tj. do Sądu Okręgowego.

Obrońca jednak uważał, że wszędzie tam, gdzie zamknięta została droga do wydania wyroku nie z woli podejrzanego, służy zażalenie do postanowienia sądu do drugiej instancji i prosił o uchylenie postanowienia jako omyłkowego.

Sekretariat Sądu Apelacyjnego zawiadomił, że sprawa została wyczerpana pierwszym postanowieniem Sądu Apelacyjnego.

Dla wydawnictwa naszego sprawa nie jest skończona. Książka wyszła nakładem drukarni naszej a nie p. Giertycha, jest więc własnością naszego wydawnictwa.

Nie wolno w Polsce zabierać komuś jego własności bez wyroku sądowego.

Przeciwko zarządzeniu zniszczenia książki swojej wnosi wydawnictwo nasze skargę."

Ciekawe, jak się sprawa konfiskaty „Tragizmu" ostatecznie zakończy.

Pamiętać o tym!

Nieskonfiskowany „Goniec Pomorski" z dnia 30 marca br. podaje tę wiadomość:

„Częstochowa. Złotym Krzyżem Zasługi za służenie sprawie Niepodległości udekorowany został felczer Kazimierz Bem. Obecnie prasa donosi, że Bem był szpiegiem carskim."

Fakt powyższy mówi sam za siebie i komentarzy już nie wymaga.

O prawa przeciw żydom

Ruch narodowy jest tak wszechstronny, dążenie jego do przebudowania życia, kultury i ustroju narodu jest tak głębokie, że nawet w dziedzinie prawa cywilnego musi się wpływ jego uwidocznić. Wyzwolenie i siła narodu wymagają w tej dziedzinie przekształcenia systemu prawnego w tym kierunku, ażeby cały system prawa służył jemu i był z nim organicznie związany.

Z tych względów podjąłem na łamach pisma „Wiadomości Prawnicze“ (zeszyt z listopada 1938) wychodzącego w Poznaniu organu Izby Adwok. Poznańskiej i Katowickiej inicjatywę godną podjęcia jej przez czynniki do tego powołane, a w szczególności przez posłów sejmu dzisiejszego, deklamujących przecież tyle o swoim antysemityźmie.

Wychodzę z tego założenia, że rozpaczliwa walka Narodu Polskiego i jego dążenie do wyzwolenia się z pod wpływów żydowskich w handlu i przemyśle jest tak powszechne, że system prawa polskiego nie może być ślepy na przemiany, jakie ten zwycięski ruch ze sobą przyniósł. Naród ma prawo żądać z jednej strony, by instytucje i poglądy prawne, które życie wykształciło a które mają już charakter powszechny, zostały przez prawo przejęte i nie jako ustabilizowane, a z drugiej strony polityka prawna winna zdrowe dążenia w narodzie popierać i służyć narodowi pomocą w jego walce o wielkość.

Bodaj, że największą taką przemianą ostatnich czasów jest stosunek społeczeństwa polskiego do kwestii żydowskiej. Obecnie już nie może nikt zaprzeczyć, że postawa antyżydowska społeczeństwa jest prądem zwycięskim. Prąd ten musi skutkiem tego pociągnąć za sobą ślady w życiu prawnym. Istotnie też ślady te znaczą się już wyraźnie w ustawodawstwie, a wymienić tu wypada choćby ustawę o zakazie uboju rytualnego, o handlu i wyrobie dewocjonalii, o utracie obywatelstwa itd.

Społeczeństwo polskie, prowadząc walkę z zalewem żydowskim odgradza się od tego obcego mu świata przez wprowadzenie do organizacji swoich klauzuli (zastrzeżenia) aryjskiej, a młodzież akademicka wywalczyła już sobie uznanie przez władze osobnych miejsc dla żydów.

Również orzecznictwo sądowe nie może tych przemian nie zauważyć. I tak zarzucanie Polakowi, że jest żydem, albo urzędnikowi, że brata się z żydem, uchodzi już obecnie za karalną zniewagę.

W tych warunkach sprawa dojrzała tak dalece, by do prawa cywilnego wprowadzić tak zw. klauzulę aryjską. Podkreślić należy, że nie jest to taką całkowitą nowością. Albowiem już dawno sądy nasze uznawały zasadę, że kontrakt sprzedaży nieruchomości może być zaczepiony i unieważniony, jeżeli później okaże się, że nabywcą jest żyd. Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 1. 12. 1922 r. (O. S. P. II nr 496) wypowiedział zapatrywanie: „nie może ulegać wątpliwości, że zaczepienie kontraktu na podstawie § 123 kodeksu cywilnego mogłoby nastąpić także z tego powodu, że ktoś nie będąc Polakiem i katolikiem, podstępnie zwiedzie stronę drugą, co do tych przymiotów i spowoduje ją do takiego oświadczenia woli...“

Na tej zasadzie można już obecnie również unieważniać kontrakty najmu mieszkań czy ubikacji handlowych, zawarte nieświadomie z żydem.

Ale to jest za mało, albowiem uwzględniając zaszłe w ostatnich latach przemiany, a w szczególności powszechność poglądu, że zbrodnią jest poprostu, gdy Polak sprzeda nieruchomości żydowi, gdy wynajmuje jemu ubikacje, gdy kupuje u żyda lub gdy kupuje towar żydowski, mogąc otrzymać taki sam towar pochodzenia polskiego, ma każdy Polak prawo wymagać, by go żyd czy pachołek żydowski nie wprowadzał w błąd, by skutkiem tego nazwiska jego nie szarpano w prasie, nie nazywano szabesgojem itp. Polak musi się domagać takiej ochrony, by nie został bez swej winy wplątany w sytuację, w której by mu uczyniono zarzut nie patriotycznego zachowania się.

Dlatego też chwila dojrzała, aby domagać się nałożenia na żydów, na ludzi przez nich podstawionych, na kupców sprzedających towar żydowski **obowiązek** oświadczenia tego przed dojściem do skutku transakcji, że ma się do czynienia z kontrahentem żydem lub firmą żydowską lub że idzie o towar żydowski. Jeśli przystępujący do umowy to zatai i przemilczy, ma druga strona prawo umowę w ciągu roku pisemnie zaczepić. Wtedy posługujący się podstępem żyd względnie jego chrześcijański poplecznik poniosą karę o tyle, że nabywca nie zapłaci im umówionej ceny kupna, lecz cenę, jaką sprzedający sam zapłacił za ten towar — a więc bez zarobku.

Propozycja moja idzie w tym kierunku, by do artykułu 39 kod. zob. mówiącego o zaczepieniu czynności prawnej z powodu błędu wywołanego przez drugą stronę, dodać dalszy ustęp o następującej treści:

„Domniemywa się, że druga strona podstępnie wywołała błąd jeśli zamilczała, że sama lub osoba na rzecz której umowę zawarła lub przedmiot transakcji jest pochodzenia żydowskiego.“

(Dokończenie nastąpi.)

Dr Tadeusz Zgaiński, Gniezno.

Dlaczego krzywdzi się Polaków?

W prasie narodowej nieustannie się wskazuje na ogromne zażydzenie samorządów gospodarczych. Przemawia za tym szczera troska o należyty rozwój polskiego życia gospodarczego. Ale fakty, które zachodzą na przykład w Izbie Rzemieślniczej w Łodzi, aż nadto uwypuklają krzywdę, jaka się dzieje wśród Polaków, kandydatów na rzemieślników.

Oto — jak wiadomo — z chwilą powstania Izb Rzemieślniczych tzw. wyzwalanie uczniów na rzemieślników odbywa się po złożeniu odpowiednich egzaminów przed komisją kwalifikacyjną przy Izbie Rzemieślniczej, która decyduje, czy kandydat może otrzymać kartę rzemieślniczą i czy może mieć prawo do pracy w swoim zawodzie. Zdawałoby się, że członkami takiej komisji powinni być wyłącznie tacy, którzy będą dbać o to, ażeby karty rzemieślnicze uzyskiwali przede wszystkim Polacy. Niestety jest inaczej. Jak nas poinformowano, przy Izbie Rzemieślniczej w Łodzi działają niektóre komisje kwalifikacyjne złożone z żydów i innych, lecz nie Polaków. Oczywiście, nie potrzeba dodawać, że komisja złożona w większości z żydów będzie faworyzować tylko żydów i w różny sposób uniemożliwiać uzyskanie karty rzemieślniczej przez kandydatów Polaków.

Zaprawdę smutne to fakty, że w dobie zdecydowanej walki społeczeństwa polskiego z żydami, a zatem walki o odżydzenie życia gospodarczego w różnych dziedzinach, między innymi zaś całkowite spolszczenie rzemiosła Polaków nie ma w poszczególnych komisjach.

Ciekawe, jak na tle tego przykładu z Łodzi wyglądają Izby Rzemieślnicze w Warszawie, Krakowie czy Lwowie?

Czyja wina?

Liczne sprawozdania i statystyki jakie ukazują się raz po raz w prasie wkazują nam stale na rażące sprzeczności, jakie istnieją pod względem naszego stanu posiadania a pozycją, jaką zajmuje mniejszość niemiecka na polu gospodarczym.

Stale zwraca się na to uwagę, że siła polityczna mniejszości narodowych jest konsekwencją siły gospodarczej tego elementu, że zwalczając obce wpływy gospodarcze na naszym terenie, przeciwstawiamy się najskuteczniej wrogiej nam propagandzie politycznej.

I czyja tu jest wina, że tak jest, jak być nie powinno. Czy nie stać nas na trochę ambicji narodowej, ażeby tym obcym wpływom nareszcie kres położyć?

Niestety mamy wielu takich Polaków, którzy niebaczni na te ciągłe alarmy, w dalszym ciągu popierają placówki niemieckie.

Tym wszystkim, którzy pod tym względem grzeszą, radzimy spojrzeć co dzieje się z naszymi rodakami po drugiej stronie granicy. Tam nie toleruje się takiego postępowania. A zachłanność i apetyty zaborcze tego elementu czy nie przemawiają dość przekonywująco?

Czas najwyższy z tym zaprzaństwem skończyć i pomyśleć o tym, że Polak powinien kupować i sprzedawać u Polaka.

Ile jest w Polsce Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych

Tempo zakładania polskich kas bezprocentowych na terenie całego kraju **nie słabnie** i na dzień 1 kwietnia br. notujemy dalszy przyrost zarejestrowanych kas, w związku z czym stan ilościowy tychże w poszczególnych województwach przedstawia się obecnie jak następuje:

woj.	warszawskie	110 kas
„	łódzkie	56 „
„	białostockie	27 „
„	lubelskie	35 „
„	kieleckie	68 „
„	krakowskie	55 „
„	śląskie	5 „
„	wileńskie	46 „
„	nowogródzkie	16 „
„	poleskie	15 „
„	wołyńskie	23 „
„	tarnopolskie	47 „
„	stanisławowskie	35 „
„	lwowskie	73 „
„	poznańskie	32 „
„	pomorskie	66 „
	razem	709 kas

Należy zaznaczyć, iż w ostatnich czasach uległ znacznemu ożywieniu ruch założycielski kas bezprocentowych w województwach zachodnich: pomorskim i poznańskim.

Na chrześcijańskich kasach bezprocentowych opiera się w dużej mierze powstawanie i rozwój polskich placówek gospodarczych.

NIE NISZCZ PISMA!
Po przeczytaniu oddaj domownikowi czy znajomemu. — Niech i on się dowie, skąd nadciąga
NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Jesteśmy narodem żołnierzy

Naród, który nie myśli, nie czuje i nie działa po żołniersku — ginie. Zostaje po nim na pożółkłych kartach historii niesława, hańba i pogarda. Jest pośmiewiskiem w potomności i nawozem, na których nie zawsze może się krzewić jakieś życie. Najczęściej taki w upodleniu upadły naród jest czynnikiem rozkładającym wszystko, co miało nieszczęście z nim się zetknąć. Rozkłada on nawet swoich zdobywców. Tworzy istne bagno dziejowe.

Wielkie rzeczy pozostały po mężnych narodach. Kultury rodziły się z żołnierskiego czynu. Trwały i rozwijały się w klimacie moralnym tych czynów, karmione bohaterstwem, ofiarnością i chwałą zdobywaną na polu walki, gdzie człowiek uczył się spełniać swój obowiązek w obliczu śmierci i kosztem życia. Wojna bowiem jest twardą szkołą wielkości.

Różne są narody. Jedne z natury żołnierskie, bojowe, zdobywcze, a inne nie. Jedne dyktują prawa narodom a inne ulegają prawom. Jedne swobodnie tworzą historię, narzucając jej swoje cele, a inne tworzy historia, zmuszając je do ulegania cudzym celom. Jedne są twórcami, a inne tworzywem. Wszystko zależy tu od zdolności do walki, od drapieżności i decyzji.

Polacy są narodem żołnierskim. Natura dała im męstwo i bitność, dała dumę i wolę tworzenia, dała nawet drapieżność i decyzję, ale obok tego wszystkiego dała też trochę bierności, lenistwa i wygodnisiostwa.

Tymczasem epoka współczesna wymaga wyjątkowych cech ducha. Wymaga miast bierności, lenistwa i wygodnisiostwa — dynamizmu, inicjatywy, wytrwałości i hartu, twardości. Wymaga całkowitej wewnętrznej militaryzacji duchowej. Słowem, wymaga silnego charakteru. I to każdy z nas świadomie musi rozwijać, łamiąc bez litości wszelkie słabości w sobie.

Musimy rzeźbić w sobie i cyzelować ten bogaty męski, żołnierski charakter. Musimy rozwijać i pielęgnować w sobie siłę duchową. W przeciwnym razie przestaniemy być wielkim narodem, a staniemy się gliną, z której inni lepić będą przemijające kształty według własnej fantazji i woli. Stracimy więc nie tylko możność kształtowania dziejów, ale stracimy także człowieczeństwo, zamieniając się na bezkształtną masę tworzywa, na jakiś zespół żywych, ale bezwolnych przedmiotów.

Los wyznaczył nam dość trudne stanowisko na mapie Europy. Tkwimy na skrzyżowaniu angielskich i azjatyckich imperializmów. Odcinamy te imperializmy od siebie. Przedzielamy je sobą, wytrzymując natarczywy ich nacisk. Ciśniemy z kolei na nie, starając się zepchnąć je z ich szlaków. Wykonywujemy pracę dziejowych tytanów. Nic więc dziwnego, że musimy być silni, bo moc nasza, to warunek zwycięskiego trwania i rozwoju. A rozwój nasz to nasza wielkość.

Wszystko to wyznacza nam naszą żołnierskość. W sytuacji naszej tkwi dramatyczny mus: albo będziesz zwycięskim żołnierzem, albo zginiesz i zostaniesz wymazany z dziejów Europy i z jej mapy. Oto dlaczego Polak musi do głębi zmilitaryzować siebie i stać się siłą dziejową, której nic się oprzeć nie zdoła.

Masoni w YMCA

Ogół społeczeństwa polskiego sądzi, że YMCA jest organizacją zupełnie niewinną. Jest to naiwność wyższego rzędu. YMCA spełnia w Polsce rolę typowej agentury obcej, jako ekspozytura potężnej masonerii anglosaskiej, zarzucającej oddawna swoje sieci na Polskę.

YMCA ma w Polsce 5 oddziałów (Warszawa — Kraków — Poznań — Gdynia): „Mały Rocznik Statystyczny — 1936" podaje, że „Związek Młodzieży Chrześcijańskiej Polska YMCA" liczył w 1935 roku 6,000 członków, 5 ognisk, 106 grup i zespołów kulturalno - oświatowych. Prócz tego pracuje podobna organizacja kobieca, Y. V. C. A.

Inspektorem Y. M. C. A. na Polskę jest amerykanin Paul Super. Odwiedza ją również z ramienia Anglii, znany przyjaciel Polski, Wiliam Rose, tłumacz Cieszkowskiego na język angielski, pozostający w bliskich stosunkach z anglistą prof. Romanem Dyboskim.

Otóż pierwszym prezesem Rady Krajowej YMCA w Polsce był dr Rafał Radziwiłłowicz, właściwy twórca masonerii w Polsce, po dłuższym okresie jej upadku. Jak wiadomo, dr Radziwiłłowicz założył w Warszawie, w r. 1906, pierwszą lożę „Wyzwolenie" („L'Emancipation"), — która otrzymała swą konstytucję od Wielkiego Wschodu Francji („Constitution symbolique de la loge L'Emancipation a l'orient de Varsovie", Nr du Sceau 104, 862). On też współdziałał przy powstaniu dalszych lóż: „Odrodzenie" (Warszawa), „Świt" (Kalisz) oraz lóż w Petersburgu i w Wilnie.

Ponieważ pierwszym „Wielkim Mistrzem" utworzonej po wojnie „Narodowej Wielkiej Loży Polski" został również dr Radziwiłłowicz, oczywistym jest, że pomiędzy Y.M.C.A. a władzami najwyższymi masonerii w Polsce istnieje najściślejszy związek. Ta sama bowiem osoba stoi na czele „Wielkiej Loży Narodowej" oraz „Rady Krajowej YMCA".

Ciągłość ta jest nadal podtrzymywana. Mianowicie następnym prezesem „Rady Krajowej Y. M. C. A.", zostaje Marian Ponikiewski, sekretarz loży „Odrodzenie", a zarazem przedstawiciel niemieckich Wielkich Lóż na Polskę, najbliższy współpracownik dr. Radziwiłłowicza. Tenże Marian Ponikiewski podpisuje się na liście do władz w sprawie kampanii antymasońskiej (w r. 1938, a więc już po znanym skandalu z Dyrekcją Lasów Państwowych) jako urzędujący szef całego wolnomularstwa polskiego.

A więc znów identyczność osoby na tych dwu stanowiskach.

Dopiero po zdekonspirowaniu zupełnym Mariana Ponikowskiego, jako masona wysokiego stopnia, stanowisko prezesa „Rady Krajowej YMCA" obejmuje prof. Roman Dyboski.

Ustalamy więc jako aksjomat: YMCA w Polsce jest bezpośrednią ekspozyturą „Narodowej Wielkiej Loży Polski" i „Rady Najwyższej". Po prostu: YMCA a masoneria to jest jedno i to samo. Jeżeli tedy dekret antymasoński zapowiedział rozwiązanie wszystkich przybudówek masonerii w Polsce, to odnosi się to w pierwszym rzędzie do YMCA.

W bliskim kontakcie z YMCA pozostaje tzw. „Federacja Akademików Chrześcijan", która ma swoje agendy i w Polsce, przede wszystkim w postaci „Związku Akademików Chrześcijan".

(AntyM).

Ostrzeżenie przed komunizmem

Do redakcji „Małego Dziennika" nadszedł list z prośbą o zamieszczenie, z którego przytaczamy najistotniejsze wyjątki.

„Jako dawniejszy zwolennik marksizmu i kilkuletni działacz komunistyczny, po gruntownym rozpatrzeniu doktryny marksistowskiej doszedłem do przekonania, że komunizm w jego całokształcie jest tylko dziełem wolnomularstwa — finansowanego przez klasę żydowską... W wyniku, jako dowód pokuty i kary pragnę publicznie odwołać popełnione przeze mnie błędy, skierowane przeciwko Państwu i Kościołowi św...

Chciałbym równocześnie ostrzec wszystkich uczciwych Polaków przed wstępowaniem do partii komunistycznej, działającej nielegalnie na terenie naszego Państwa, by tak jak ja, nie zostali zawiedzeni.

Z Bogiem i Ojczyzną,

Polok Szczepan,
wieś Krasowy.

Niemcy prowokują

W ostatnim czasie jakaś tajemnicza ręka usunęła we wsi Kępa, w pow. opolskim, fundowana przez ludność polską jeszcze w roku 1920 tablicę polską na krzyżu kamiennym ku uczczeniu miejscowych Polaków, poległych w czasie wojny światowej.

Na tablicy tej znajdował się następujący napis polski: „Niech spoczywają w spokoju — ofiary wojny 1914—1918". Równocześnie znajdują się nazwiska 24 Polaków, pochodzących z tej wioski i poległych na wojnie.

W związku z powyższym informują, że już w roku 1934 tablica z polskim napisem w Kępie raziła oczy miejscowych nielicznych Niemców, którzy domagali się usunięcia jej. Na ówczesne zażalenie Związku Polaków w Niemczech z rejencji opolskiej nadeszła wiadomość, że tablica nie zostanie usunięta, ani też napis nie zostanie zmieniony.

Wiadomość o tajemniczym usunięciu tablicy polskiej ku czci poległych Polaków, wywołała wśród mniejszości polskiej w powiecie wielkie przygnębienie.

Konto P.K.O. Poznań 211 424. — Nr kartoteki poczt.: Poznań I. 118. — Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 13 — 14.

Adres Redakcji i Administracji:
Poznań, św. Marcin 65, m. 14.
Telefon 19-49.

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie 45 groszy, kwartalnie 1,25 zł,
półrocznie 2,50 zł, rocznie 5,— zł.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dra T. Wróbla. — Redaktor: Janusz Patalong, — Poznań.

Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Techniczna, Poznań, ul. św. Marcina 63.

Samorząd jest nasz! Walczymy o Rząd

POZNAŃ-miasto

Odprawa prezesów powiatowych S. N. na Wielkopolskę odbyła się w niedzielę, 2 bm. pod przewodnictwem kol. prezesa dra Meissnera. Na wstępie uczczono chwilą milczenia pamięć śp. Karola Wierczaka. Bieżące sprawy organizacyjne i samorządowe omówili kolejno: kol. dr Wróbel, kol. Wolniewicz i kol. mec. Celichowski. W odprawie wzięło udział 25 prezesów powiatowych S. N. oraz wiceprezes Zarządu Okręgowego Zj. Zaw. „Praca Polska" kol. Rotnicki.

Górczyn. W dniu 4 bm. odbyła się w kole S. N. na Górczynie uroczysta akademia ku czci Wodza Narodu — Romana Dmowskiego, połączona z przyjęciem nowych członków. Po raporcie i odśpiewaniu przez obecnych „Pieśni Bojowej" akademię zagaił kierownik koła kol. Grzegorzewicz, po czym nastąpiły dwie okolicznościowe deklamacje. Referat, — poświęcony Romanowi Dmowskiemu i Jego pracy dla Polski, wygłosił delegat Zarządu Grodzkiego S. N. w Poznaniu, kol. Ludwik Gomolec.

W części organizacyjnej zebrania referent organizacyjny Zarządu Grodzkiego S. N. kol. Chojnacki dokonał dekoracji i przyjęcia na członków kilkunastu nowych kandydatów, wygłaszając do nich okolicznościowe przemówienie.

Piękną uroczystość zakończył odśpiewany wspólnie „Hymn Młodych".

Jeżyce. Zebranie plenarne koła S. N. na Jeżycach, połączone z kursem kandydatów, odbyło się dnia 4-go kwietnia br. Przewodniczył kierownik koła dr Bernacki. Referat polityczny n. t. „Nasi sąsiedzi" wygłosił kol. red. Janusz Patalong.

Obecnych ponad 200 osób.

Św. Łazarz. Pod przewodnictwem kierownika koła red. Tabaczyńskiego odbyło się w dniu 4 bm. plenarne zebranie koła S. N. św. Łazarz — św. Michał. Referat n. t. „Co widziałem na Litwie" wygłosił kol. Piszcz z Gdyni.

Obecnych 200 osób.

Święconka. W Wielki Piątek odbyła się w lokalach organizacyjnych S. N. w Poznaniu tradycyjna święconka dla niezamożnych członków. Do zgromadzonych przemówił w serdecznych słowach prezes Zarządu Grodzkiego S. N. w Poznaniu kol. dr Wróbel, po czym rozdano kilkadziesiąt paczek z żywnością.

Organizacja święconki spoczywała w rękach sekcji żeńskiej S. N., kierowanej sprężyście przez kol. Zimniewiczównę.

POZNAŃ-powiat

Tarnowo Podgórne. Ub. niedzieli odbyły się wybory do Rady Gminnej, w wyniku których Str. Narodowe zdobyło 9 mandatów, „Ozon" — 5 mandatów i lista polska, na której znajdowali się sympatycy S. N. — 4 mandaty. Dotąd narodowcy w Radzie Gminnej w Tarnowie Podgórnym nie posiadali żadnego mandatu.

Żabikowo. W ub. niedzielę odbyły się wybory do Rady Gminnej w Żabikowie. Do wyborów włączone zostały rady gromadzkie: Lasek, Luboń, Żabikowo, Kotowo, Junikowo, Fabianowo i Ławica. Obszar gminny został podzielony na 3 okręgi.

Razem Str. Nar. 10 mandatów, — „Ozon" 5 mandatów i lista mieszana 5 mandatów.

GNIEZNO

W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory do rady gminnej w Łubowie, powiatu gnieźnieńskiego, z następującym wynikiem: Str. Narodowe — 8 mandatów, Stron. Ludowe 1, ZZP — 1, „Ozon" — 3 i bezpartyjni — 3.

JAROCIN

Odbyły się tu wybory do Rad Gminnych w Jaraczewie — Nowym Mieście i Jarocinie. Ogólny wynik wyborów przedstawia się następująco: Stronnictwo Narodowe 319 mandatów, tj. najwięcej ze wszystkich ugrupowań, Str. Ludowe 202 mandaty, ZZP 127, „sanacja" 146, Niemcy 12, inni 5.

PNIEWY

Wybory radnych gminnych w gminie Pniewy, odbyte w piątek, 31 marca, dały następujący wynik: Str. Nar. 7 mandatów, „Ozon" — 4. Dwunasty mandat przypadł sympatykowi Str. Nar. Czołowi działacze „Ozonu" przepadli.

Prezesem został wybrany ponownie kol. Władysław Bromberek, wiceprezesem kol. Niemir, sekretarzem kol. Maksymilian Grzyl, skarbnikiem kol. Białek. W skład komisji rewizyjnej weszli kol. Chudy i Borowiak.

OSTRZESZÓW

Wojewódzki Sąd Administracyjny uchylił w dniu 6 kwietnia br. orzeczenie Starosty Powiatowego w Kępnie, mocą którego unieważnione zostały wybory samorządowe w Ostrzeszowie. Zarzuty „Ozonu" zostały odparte, a poprzednim wyborom przywrócono ważność.

Dla informacji przypominamy, że w wyborach do Rady Miejskiej w Ostrzeszowie Stronnictwo Narodowe osiągnęło duży sukces, zdobywając bezwzględną liczbę mandatów, to znaczy 9 na ogólną liczbę 16. Pozostałymi 7 mandatami podzielili się: „Ozon" i lista robotnicza.

ODOLANÓW

Przed Sądem Grodzkim w Odolanowie odbyła się dnia 6 bm. rozprawa przeciw red. A. Trelli, oskarżonemu o występek z art. 127 k k. to jest o obrazę rządu. Czynu tego miał dopuścić się kol. Trella w przemówieniu na zebraniu przedwyborczym S. N. w Sulmierzycach.

Po rozprawie, na której oskarżonego narodowca bronił kol. mgr. Terlecki, sąd wydał wyrok. uniewinniający całkowicie kol. Trellę.

> **Naród z Armią**
> **Armia z Narodem**

MOGILNO

W odbytych w powiecie mogileńskim wyborach do rad gminnych w 7 wójtostwach Stronnictwo Narodowe odniosło poważny sukces.

Na ogółem 112 mandatów Stronnictwo Narodowe zdobyło z własnych list 49 mandatów, „Ozon" — 13 mandatów, bezpartyjni, wśród których jest kilku narodowców — 17 mandatów, Stronnictwo Ludowe — 7 mandatów, Stron. Pracy — 3 mandaty, ZZP — 21, inni — 1 mandat, Niemcy — 1 mandat.

Dodać należy, że w gminie Trzemeszno na 16 mandatów wybranych zostało 11 narodowców, w gminie Mogilno-Zachód na ogólną liczbę 16 również wybrano 11 członków Stronnictwa Narodowego.

MIEŚCISKO

W wyborach radnych gminnych w gminie Mieścisko Str. Narodowe zdobyło 10 mandatów na ogółem 16, ZZP — 1, Niemcy — 2 i „Ozon" — 3 mandaty.

OBORNIKI

Doroczne obrady walnego zebrania Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych „Praca Polska" w Obornikach prowadził prezes kol. Bromberek.

Zatwierdzono m. in. uchwałę, mocą której pracownicy budowniczego kol. Edmunda Thiela z Obornik, będący członkami „Pracy Polskiej" zdeklarowali na rzecz rozpisanej po życzki dozbrojeniowej oddać codziennie przez okres dwóch miesięcy całkowity jednogodzinny zarobek z tym, że obligacja stanie się własnością Związku.

OSTRÓW

Zebranie sprawozdawcze S. N. odbyło się pod przewodnictwem kierownika koła kol. Jana Adamczaka. Po zagajeniu i odśpiewaniu „Hymnu Młodych", uczczono pamięć przedwcześnie zmarłego działacza narodowego śp. Karola Wierczaka.

Wyczerpujące sprawozdanie z działalności Koła w ub. roku zdawali członkowie kierownictwa. Dłuższy referat wygłosił delegat z Poznania kol. Odrobny, który dał rys odwiecznych zmagań słowiańszczyzny z naporem germańskim ku wschodowi. Na temat ideologii narodowej mówił nast. kol. Pogorzelski. W ożywionej dyskusji m. in. prezes pow. S. N. dr Mamak podkreślił obowiązek jak najpowszechniejszego udziału w subskrypcji na cele obrony przeciwlotniczej. Odśpiewaniem „Pieśni Bojowej" zakończono zebranie.

ŚREM

Ostatnie zebranie miejscowego koła S. N. przerodziło się w żywiołową manifestację patriotyczną. Po raporcie i odśpiewaniu „Hymnu Młodych", zagaił obrady kol. Zygmunt Figiński, który poruszył aktualne sprawy gospodarcze. Z kolei delegat zarządu okręgowego kol. Szczęsny wygłosił przemówienie o ostatnich wydarzeniach na arenie europejskiej. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wyrażano w mocnych słowach niezłomną wolę bronienia każdej piędzi polskiej ziemi. Wśród podniosłego nastroju zakończono zebranie odśpiewaniem „Roty".

ŚRODA

Zebranie plenarne koła S. N. w Środzie odbyło się w dniu 5 kwietnia br. pod przewodnictwem kol. Dzikowskiego. — Po odśpiewaniu przez obecnych „Pieśni Bojowej" kol. Wolniewicz, delegat Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu, wygłosił referat polityczny o obecnej sytuacji międzynarodowej, szczególnie zaś o ostatnich posunięciach niemieckich. Wywody prelegenta, gorąco oklaskiwane przez słuchaczy, uzupełnił ciekawymi spostrzeżeniami prezes powiatowy S. N. w Środzie, kol. dr Musiał.

Piękne zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

Narodowi radni przy pracy. W lokalu S. N. odbyło się posiedzenie radnych i ich zastępców, wybranych w dniu 22 stycznia rb. do Rady Miejskiej. Na zebraniu ukonstytuował się Klub Radnych Narodowych. Zagaił posiedzenie prezes pow. S. N. dr Musiał Uchwalono odpowiedni regulamin Klubu i dokonano wyboru władz. Przewodniczącym Klubu jest prezes pow. S. N dr Musiał, jego zastępcą kol. Antoni Rydlewski, sekretarzem kol. Wacław Reinsch.

Wybory do Rad Gminnych, odbyte ostatnio w całym powiecie, przyniosły świetne zwycięstwo Stronnictwu Narodowemu, które zdobyło 51,9 pct mandatów radzieckich, — podczas gdy ludowcy 25 pct, „Ozon" zaledwie 18,2 pct a Str. Pracy 3.8 procent.

Świadczy to o wielkiej sile S. N. na tym terenie.

ZANIEMYŚL

W niedzielnych wyborach gromadzkich w Zaniemyślu Str. Narodowe odniosło poważny sukces, zdobywając na 24 mandaty — 12. Lista mieszana uzyskała również 12 mandatów.

W przeddzień wyborów odbyło się ostatnie zgromadzenie przedwyborcze S. N., na które przybyło przeszło 200 osób. Dłuższy referat polityczny wygłosił kol. red. Janusz Patalong z Poznania.

ŻERKÓW

W sali p. Byrzykowskiej odbyło się wielkie zebranie koła S. N., które zagaił kierownik kol. Latusek, poświęcając krótkie wspomnienie śp. Karolowi Wierczakowi. Następnie przemawiał delegat zarządu pow. z Jarocina kol. Sroczyński, który omówił bieżące wypadki na terenie międzynarodowym. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja. Na zakończenie kierownik koła zreferował pracę Klubu Narodowego w Radzie Miejskiej. Odśpiewaniem „Hymnu Młodych" zakończono obrady.

ŻNIN

Pod przewodnictwem kierownika kol. Leonarda Różańskiego odbyło się plenarne zebranie tutejszego koła S. N., na którym wygłoszono referat n. t. polityki zagranicznej.